

## Rozdział VIII: Rewolucje - na własnych nogach i na bagnietach (Akt II)

Po okresie „bagnetowych rewolucji”, nadeszła druga fala „rewolucji socjalistycznych” jako wynik II wojny światowej. Nie wszędzie były one dominującą formą zdobywania władzy przez komunistów, jak to było na przykład w przypadku Albanii i w znacznym stopniu Jugosławii, nie mówiąc już o specyficznym przypadku Czechosłowacji, gdzie pod nieobecność wojsk sowieckich dokonała się „samonożna rewolucja”, zamach stanu z lutego 1948 r. Nowa fala, poza niektórymi wyjątkami, jak na przykład w NRD, czy Afganistanu, z paroma innymi o mieszanym charakterze, charakteryzowała się głównie „samonożnymi rewolucjami”, choć i one nie były wolne od wsparcia z zewnątrz, ZSRR w pierwszym rzędzie.

Fala rewolucji, w znacznym stopniu echo II wojny światowej, objęła Azję, Chiny i Półwysep Indochiński, a w pewnym sensie jeszcze raz Europę, gdzie jesienią 1949 r. powstała NRD. Potem fala „zahaczyła” o Zachodnią Półkulę, Kubę, a po latach Nikaraguę. W międzyczasie przeszła przez środek Afryki, aby znów powrócić do Azji, Jemenu Południowego i Afganistanu.

### **Chiny**

Wejście na drogę komunizmu tego najludniejszego i trzeciego największego pod względem obszaru kraju świata, jednocześnie o najstarszej cywilizacji, mającego ponadto perspektywę stania się w najbliższych dziesięcioleciach pierwszą potęgą gospodarczą i wojskową, to niewątpliwie wydarzenie jedno z największych w XX wieku.

Historia dochodzenia komunizmu do władzy w Chinach, a następnie „realnego komunizmu”, jest długa, skomplikowana i w znacznym stopniu **nietyпова** dla innych krajów, gdzie komunizm doszedł do władzy, albo próbował dojść.

Z tego też powodu nawet najbardziej zwięzłe przedstawienie historii chińskiego komunizmu jest niezwykle trudne, gdyż brak miejsca zmusza do pominięcia szeregu istotnych szczegółów, albo ich powierzchownego potraktowania, co utrudnia zrozumienie jego istoty, pełnej dramatycznych i wręcz niezrozumiałych konwulsji oraz zakrętów.

Chiny, wkraczając w XX wiek, były krajem o specyficznych tra-

dycjach, nieznanymi gdzie indziej w świecie, skostniałym ustrojowo, feudalnym, ledwie objętym Rewolucją Przemysłową, a nade wszystko biednym, bez przerwy padającym ofiarą klęsk żywiołowych i okresowych fal głodu.

W drugiej połowie XIX wieku, co więcej, Chiny stały się terenem wzmożonej penetracji obcej, głównie zachodnioeuropejskiej, potem rosyjskiej i amerykańskiej, a przede wszystkim japońskiej. Penetracja obca, jak to było w przypadku tzw. wojen opiumowych, prowadzonych z Chinami przez Anglię, potem wspomagana przez Francję, przybrała niezwykle zwyrodniałe formy, zmuszając Chiny do importu narkotyków, zagrażających zdrowiu i życiu narodu. Kraj był ponadto wstrząsany okresowo krwawymi rewoltami chłopskimi. Z czasem, penetracja obca zaczęła bądź odrywać niektóre ziemie od Chin, głównie na rzecz Rosji, Anglii i Japonii bądź tworzyć w większych miastach obce enklawy, państwa w państwie. Jakikolwiek próby Chin przeciwstawienia się tym praktykom, wywoływały natychmiast zbrojną i wspólną reakcję obcych państw (czasem ośmiu naraz). Wreszcie, po przegranej wojnie z Japonią w latach 1894-1895, nad Chinami zawisło niebezpieczeństwo następnych podbojów ich ziem, jeśli nie eliminacji ich niepodległości w ogóle.

Kraj tymczasem, co gorsza, był tylko formalnie jednolity, gdyż faktycznie był wewnętrznie podzielony pomiędzy tzw. militarystów i inne kliki lokalne, sprawujące władzę wraz z lokalnymi obszarnikami oraz coraz bardziej rosnącą w siłę tzw. kompradorską burżuazję, nową warstwę ludzi bogaczącą się na obcej dominacji. Chłoptwo w tej sytuacji, ponad 90 procent ludności kraju, żyło nie tylko w skrajnej nędzy, ale faktycznie było pozbawione jakichkolwiek praw. Nawet najmniejsze nieposłuszeństwo z jego strony, prawdziwe lub domniemane, groziło na ogół śmiercią, często poprzedzaną wymyślnymi torturami (widziałem w Pekinie słup, przy którym ludzi obdzierano żywcem ze skóry). Do tego smutnego obrazu sytuacji należy jeszcze dodać szalejący bandytyzm, często popierany przez lokalnych władców oraz „obce interesy”. Chińczycy w swojej masie byli więc autentycznym proletariatem, ubożającym wraz ze stawiającą pierwsze kroki industrializacją, najczęściej w obcym wydaniu. Wpychany Chinom na różne sposoby import niszczył, na dobitkę, rzemiosło i chałupniczą produkcję. W kraju szalała inflacja, korupcja, rosły i tak już wysokie podatki, a w konsekwencji tego chłopu nie opłacało się nic produkować.

W tej sytuacji, pomijając już niektóre akcje dworu cesarskiego, próbujące ograniczyć obcą penetrację, której wyrazem było krwawe stłumienie przez obcą interwencję tzw. powstanie bokserów (tragarzy) w 1900,

bardziej światłe warstwy Chińczyków zaczęły przemyślać jak zrzucić półkolonialne jarzmo i zreformować niewydolny ustrój.

Do takich Chińczyków należał Sun Jat-Sen, lekarz, o socjalistycznych poglądach, twórca w 1900 r. Kuomintangu, Partii Ludowo-Narodowej, która wywołała w 1911 r. częściowo udaną rewolucję burżuazyjno-demokratyczną, używając marksistowskiego żargonu. Bardzo szybko bowiem, rewolucja ustąpiła drogi wstecznej dyktaturze w 1913 r., doprowadzając kraj do anarchii.

Rozpoczęta przez Sun Jat-Sena rewolucja jednak, nie tylko nie skończyła się, ale uzyskała nowy bodziec - ze strony rewolucji bolszewickiej. Echo rewolucji bolszewickiej wpłynęło radykalizująco na wielu rewolucyjnie nastawionych Chińczyków, dodatkowo rozgoryczonych niekorzystnymi dla Chin decyzjami Paryskiej Konferencji Pokojowej w 1919 r.

Efektom tego był „Ruch 4 Maja” z 1919 r., zwiastun rosnącej popularności marksizmu, o leninowskim odcieniu. W Ruchu, rzecz chyba najważniejsza dla współczesnych Chin, znalazł się także Mao Zedong, 26-letni student i bibliotekarz uniwersytetu w Pekinie.

Ruch 4 Maja, zrodzony na uniwersytecie pekińskim, popularny wśród intelektualistów i studentów w kraju oraz przebywających za granicą, stał się **podłożem** dla narodzin Komunistycznej Partii Chin, która niemal natychmiast, etapami i przy pomocy wysłanników Kominternu, powstała w lipcu 1921 r. w Szanghaju (na założycielskim „zjeździe”, z którego nie ma protokółów i stąd jego dokładna data jest sporna, wzięło udział tylko 12-13 delegatów, wśród których był Mao Zedong oraz dwóch przedstawicieli Kominternu).

Poczynając od lat 1921-1922, wskrzeszony po delegalizacji Kuomintang, wszedł w kontakt z Kominternem i bolszewikami, w efekcie czego ustalono z Sun Jat-Senem, że przy pomocy bolszewicko-kominternowskich doradców będzie on „zreorganizowany”, a rząd i armia „zorganizowane”! Tego rodzaju pomoc była zgodna z poglądem Lenina, który uważał, że w krajach kolonialnych i półkolonialnych, dla uspienia czujności „krajów imperialistycznych” i lokalnych klas rządzących oraz zdobycia koniecznego czasu dla „zorganizowania rewolucyjnych mas”, należało **najpierw** rozpocząć „rewolucje burżuazyjno-demokratyczne”, a dopiero potem przekształcać je w „rewolucje socjalistyczne”.

Pogląd Lenina wydawał się o tyle trafny, że Sun Jat-Sen, który formalnie odrzucał marksizm, lansując swoją doktrynę „egzystencji ludu”, w rzeczywistości był mu bardzo bliski. Własną doktrynę bowiem, prezentował jako „czysty” socjalizm/komunizm!

Rodzący się ruch komunistyczny w Chinach, w każdym razie, zaczął przeplatać się z radykalizacją Kuomintangu, który miał ścisłe kontakty z Kominternem oraz nowonarodzonym ZSRR. Jego doradcy wojskowi szczególnie, byli bardzo aktywni w Nankinie, gdzie mieścił się rząd kuomintangowski, który jeszcze nie objął panowania w całym kraju. Doradcy sowieccy tworzyli więc kuomintangowską armię, na której wodza zaczął wyrastać gen. Czang Kaj-Szek (przy okazji zapewne, rekrutowali wyższych oficerów do współpracy z wywiadem sowieckim).

Przeplatanie się działalności Kuomintangu i KPCh poszło nawet tak daleko, że Komintern spowodował faktyczne **połączenie** się obu partii, pod przewodnictwem tej pierwszej, co jednakże w „lewym” skrzydle komunistów było niepopularne, podobnie jak niepopularne w powstałym, po śmierci Sun Jat-Sena w 1925 r., „prawym” skrzydle Kuomintangu, na czele z Czang Kaj-Szekiem, zyskującym na popularności, po tym jak dzięki pomocy sowieckiej pokonywał kolejno militarystów i innych prowincjonalnych kacyków.

Rozdźwięki na linii Kuomintang-KPCh wynikały także stąd, że ten pierwszy mówił o „jedności narodu”, uważając wszystkich Chińczyków za nędzarzy i wrogo nastawionych do obcych. Komuniści natomiast, zwłaszcza ich lewe skrzydło, z Mao na czele, uważali inaczej. Dla nich wrogami byli obszarnicy i „kompradorska burżuazja”.

Czym skończyłyby się owe rozdźwięki, gdyby nie dwa wydarzenia, które **zdecydowały** o losach Chin - trudno powiedzieć.

Pierwszym był powrót Mao Zedonga w 1920 r. do rodzinnej prowincji Hunan, gdzie zorganizował „grupę komunistów” (stąd jego udział w założycielskim zjeździe partii). Tam, będąc nauczycielem, Mao wybrał drogę „zawodowego rewolucjonisty” w 1923 r., zostając członkiem KC i z czasem „głównym znawcą” spraw chłopskich w partii. Mao, bezpośrednio świadek spontanicznych buntów chłopskich w latach 1924-1925, będąc pod wrażeniem mordu licznych Chińczyków przez obcą policję w Szanghaju w 1925 r., stał się w efekcie tych życiowych doświadczeń „lewym” komunistą, dopatrując się w **chłopach** podstawowej siły komunizmu w Chinach. Robotnicy, w 450-milionowym wówczas narodzie, nie liczyli nawet 2 milionów, podczas gdy chłopci, radykalni w swoich poglądach, rozprawiający się krwawo z obszarnikami, bandytami i narkomanami, uznani zostali przez Mao za **równie** cenny dla rewolucji materiał, jak proletariats przemysłowy.

W marksizmie-leninizmie była to **nowość** i jak się po latach okazało była ona decydująca dla zwycięstwa komunizmu w Chinach.

Drugim wydarzeniem była niespodziewana **rzeź** komunistów przez Czang Kaj-Szeka w Szanghaju, w kwietniu 1927 r. (zginęło ich 5-6 tysięcy). Efektem rzezi, jak i fali prześladowań komunistów w całym kraju, było stopnienie ich szeregów do znikomej ilości, ale od ostatecznej klęski uratowało ich zbuntowanie się 1 sierpnia 1927 r. garnizonu wojskowego w Kantonie, pod wodzą Czu Te, późniejszego głównodowodzącego sił zbrojnych Chin, oraz Czou En-Laja, późniejszego premiera. Dzień powstania stał się także dniem narodzin Armii Narodowo-Rewolucyjnej, która, po połączeniu się z niedobitkami Rewolucyjnej Armii Robotniczo-Chłopskiej Mao, po nieudanym powstaniu chłopskim „Jesiennych Zbiorów”, przybrała nazwę Armii Czerwonej, aby 1 sierpnia 1945 r. przybrać obowiązującą do dziś nazwę Chińskiej Armii Ludowo-Wyzwoleńczej, siły **decydującej** w zwycięstwie komunizmu w Chinach po ponad 22 latach walk.

Oba te wydarzenia spowodowały, że współpraca Kuomintang-KPCh została zerwana. Odtąd obie te siły polityczno-wojskowe stały się śmiertelnymi wrogami, walcząc w sposób nie przebierający w metodach (ofiara ich padła nawet pierwsza żona Mao, okrutnie zamordowana).

Chińska rewolucja komunistyczna, nie tak jak bolszewicka, która była zbrojnym i krótkotrwałym zamachem stanu w stolicy, potem dopiero przeniesionym w teren i rozpalającym wojnę domową, potoczyła się **odmienną** drogą. Nie szła z miasta na wieś, ale ze wsi do miasta, nie była krótkotrwała, ale trwała latami, z dodatkowo komplikującym ją czynnikiem, jakim była agresja japońska, zwłaszcza tzw. druga, w latach 1937-1945 r., angażująca w jej odpieranie zarówno komunistów, jak i kuomintangowców (aktywniejsi byli komuniści, co zwiększało w narodzie ich popularność).

Inną odmienną cechą rewolucji chińskiej od bolszewickiej wreszcie był nie tylko fakt, że chłopci stanowili w niej główny „materiał ludzki”, ale fakt zorganizowania ich przez partię komunistyczną w **armię** regularną i partyzancką, która była „duszą” rewolucyjnych walk. Nie strajki, demonstracje i inne formy masowego protestu były najważniejsze w tych walkach, a po prostu boje z bronią w rękę, przeciwko rodzimym i obcym wrogom.

Taki właśnie przebieg rewolucji chińskiej nie był dziełem przypadku. Mao, podobnie jak ongiś Marks, Engels i Lenin (ale nie Stalin), był początkowo „rewolucyjnym obsesjonistą”, wierząc w ogólnokrajową i gwałtowną rewolucję mas chłopskich. Ich radykalizm i zdolność do samoorganizacji wywierały na Mao olbrzymie wrażenie, umacniając go tylko w tym przekonaniu.

Niestety dla niego, pomylił się. Odtąd stawiał już na **metodyczną** walkę zbrojną, najlepiej w formie partyzanckich armii, zdyscyplinowanych i sprawnie dowodzonych.

I to udało mu się w pełni.

Rewolucja chińska, idąc etapami, zdobywała doświadczenia **nieznane** dotąd innym komunistom, nawet bolszewikom. Tak na przykład, w listopadzie 1931 r., w prowincji Ciangsi, powstała Chińska Republika Radziecka, której premierem został Mao.

Na marginesie tego wydarzenia trzeba zaznaczyć, że spontaniczne bunty chłopskie, krwawo tłumione, miały **zawsze** za sojuszników komunistów. W praktyce oznaczało to, że chłopci na ogół słuchali dyrektywy partii komunistycznej, a partia z kolei, mając pod swoją kontrolą niektóre obszary kraju, będąc tym samym zmuszona do rządzenia nimi, poszukiwała różnych sposobów na znalezienie takich form sprawowania władzy, jak też zwiększenia produkcji, zwłaszcza rolnej, żeby **pociągnąć** chłopów za sobą.

Innymi słowy, komuniści chińscy **nie byli** w tamtych czasach dogmatykami, umiając pozyskiwać chłopów dla swojej sprawy, nawet tzw. indywidualnych, średniaków oraz rzemieślników i drobnych wytwórców. Mao, który wtedy pisał różne prace teoretyczne, głosił tezę, że **nie ma** żadnych ustalonych raz i na zawsze form organizacyjnych i metod postępowania, że są one zmienne i dyktowane potrzebą chwili. W rezultacie tego komuniści chińscy, z czego po zdobyciu władzy wycofali się, umieli sięgać do tzw. bodźców materialnego zainteresowania, zwiększając produkcję na opanowanych przez siebie terenach i podnosząc tym samym stopę życiową „mas pracujących” („elementy pasożytnicze” zaś, były, na ogół spontanicznie, unicestwiane).

Ten stan rzeczy, komplikował niepomierne wysiłki tłumienia przez władze zrewoltowanych obszarów, według danych komunistycznych, zapewne przesadzonych, obejmujących wtedy ok. jednej czwartej ludności kraju. W przypadku „republiki radzieckiej”, jej eliminacja, mimo czterech zbrojnych wypraw wojsk kuomintangowskich, mających z reguły 4-krotną przewagę, była długo niemożliwa, ze względu na niezwykle zdeteminowaną jej obronę, aż do 1934 r., kiedy to Mao, za namową Kominternu, przyjął walkę pozycyjną i poniósł klęskę. Nie całkowicie jednak, gdyż z resztkami swojej armii odbył ponad roczny „Długi Marsz” w latach 1934-1935, na trasie ok. 12 tysięcy kilometrów, który pozwolił mu na usadowienie się w nowych, północno-zachodnich prowincjach kraju, skąd na własną rękę, bez słuchania rad Moskwy, która doradzała mu zdo-

bywanie miast, prowadził z powodzeniem wojnę partyzancką przeciwko kuomintangowcom i Japończykom.

W tym też mniej więcej okresie, prawdopodobnie w czasie Wielkiego Marszu (data jest sporna), w styczniu 1935 r., Mao stał się faktycznym przywódcą partii (inne źródła podają 1943 r.).

Mao, otwarcie **nigdy** takiego stanowiska nie zajmując, nie wierzył w żadne obce „wzorce rewolucyjne”, obcym ekspertom, a nawet tym Chińczykom, którzy „otarli się” o Komintern i Moskwę. Nie będąc do grudnia 1949 r. nigdy za granicą, nie znał jej, tak jak języków obcych, a ponadto miał na wszystko już ugruntowane poglądy, z których nikt i nic do końca życia go nie sprowadziło. Jednym z takich poglądów, co dopiero później okazało się w całej krasie, był pogląd o „permanetnej rewolucji”, wcześniej już reprezentowany przez Marksa i Trockiego (nie ma pewności czy Mao wiedział o ich poglądach). Pogląd ten, nie bez sensu, ale zabójczy w praktyce, jak dowiódł tego „wielki skok”, czy granicząca z obłędem „rewolucja kulturalna”, był potem tragedią Chin. W międzyczasie jednak, święcił triumfy, gdyż **wszystko** było zmienne i stąd linia postępowania na co dzień mogła być elastyczna, rzecz w każdej rewolucji niezwykle ważna.

Zdobycie władzy w Chinach przez komunistów, mimo całej ich popularności, choćby ze względu na ich spartański tryb życia, nie skazanie powszechną w kraju korupcją, czy bezkompromisową walkę z Japończykami, mogło **nie skończyć się** zwycięstwem, gdyby nie określony koniec II wojny światowej. Wejście ZSRR do wojny z Japonią w dniu 8 sierpnia 1945 r. spowodowało bowiem, że Armia Czerwona, zajmując Mandżurię, weszła w **bezpośredni** kontakt w 12 dni później z partyzanckimi armiami Mao. Zajmując wkrótce całą Mandżurię i przekazując tym armiom zdobytą broń, a nade wszystko tworząc dla nich zaplecze, finał wojny domowej, mimo różnych jego okresowych „zakrętów”, został przypieczętowany.

Niemniej jednak, decydujący etap wojny domowej, lata 1945-1949, składający się z trzech okresów, obfitował w dramatyczne momenty.

Konkretnie mówiąc, korzystając z przepędzenia Japończyków z Mandżurii przez wojska sowieckie, armie Mao wdarły się na jej teren. Czang Kaj-Szek jednakże, nie napotykając na sowiecki sprzeciw oraz korzystając z amerykańskich samolotów transportowych przetrząsnął tam znaczną ilość swoich wojsk, zajmując szereg ważnych punktów. Amerykańska piechota morska ponadto, w sile 53 tysięcy, pojawiła się w niektórych miejscach północnych Chin, z Pekinem włącznie. Wojna domowa,

która chwilowo przycichła, rozgorzała więc z nową siłą i USA, nie mając chęci mieszać się do niej, podjęły się próby mediacji między stronami. Komuniści, ku zdziwieniu USA, przystali na to. Trudności były natomiast z Czang Kaj-Szekiem, czym zniechęcone USA, w lipcu 1946 r., wstrzymały mu pomoc, a w styczniu 1947 r. wycofały z Chin swoje oddziały wojskowe.

Sytuacja zmieniła się natychmiast **na korzyść** komunistów Mao, których pod koniec 1945 r. było ok. 4,5 mln. (tylż samo liczyła jego armia).

W ostatniej, trzeciej fazie wojny domowej, pomijając wiele jej szczegółów, 15 stycznia 1949 r. komuniści zdobyli Tientsin, ważny port, a w cztery dni później Pekin, żądając od Czang Kaj-Szeka bezwarunkowej kapitulacji. Dostając odmowną odpowiedź, komuniści wznowili ofensywę 20 kwietnia 1949 r. Nie czekając na jej ostateczny wynik, zresztą już przesądzony, Mao proklamował w Pekinie, **1 października 1949 r.**, powstanie Chińskiej Republiki Ludowej. Wkrótce potem, 8 grudnia 1949 r., resztki wojsk kuomintangowskich, wraz z Czang Kai Szekiem, schroniły się na Tajwanie (walki zakończyły się dopiero 2 maja 1950 r., po zdobyciu przez komunistów wyspy Hainan).

W Chinach zwyciężył zatem komunizm, wydarzenie jedno z **największych** nie tylko w ich historii, ale świata w ogóle.

Mao, w glorii zwycięzcy, teraz dopiero postanowił spotkać się ze Stalinem, po raz pierwszy w życiu, przybywając do Moskwy 16 grudnia 1949 r. Na temat jego ponad 2-miesięcznego tam pobytu (opuścił ją dopiero 20 lutego 1950 r.) chodziły różne i chyba przesadzone plotki, jak te, że Stalin trzymał go tygodniami w oczekiwaniu na rozmowy. W rzeczywistości 21 grudnia, z okazji 70-lecia urodzin Stalina, pokazał się on ze swoim gościem na sali, sadzając go po swojej prawej stronie i podkreślając tym gestem jego ważność.

Rozmowy Stalin-Mao, z których podobno nie ma protokółów, doprowadziły do podpisania 12 lutego 1950 r. traktatu o przyjaźni, współpracy i pomocy wzajemnej. Traktatowi towarzyszyły liczne porozumienia handlowe. Wszystko to miało świadczyć o tym, że jakieś dawne „ale” przeszło do historii i pomiędzy obu komunistycznymi gigantami zapanały sojusznicze i braterskie stosunki. Ale czy równych partnerów? Formalnie przynajmniej, Chiny, wchodząc do obozu socjalistycznego, który wówczas istniał ze „Związkiem Radzieckim na czele”, same uznały się, aczkolwiek nie na długo, za „mniej równego” w nim partnera.

Problemem do dziś **niejasnym** jest natomiast co innego, a mianowicie na ile Stalin i Mao omówili problem zbliżającej się wojny koreańskiej.

skiej. Z moskiewskich archiwów, ujawnionych po latach, nie wiadomo jak bliskich prawdy, niewiele można się dowiedzieć, podczas gdy pekińskie są nadal nieujawnione. Niemniej jednak odnosi się wrażenie, że sprawa wybuchu i ewentualnego przebiegu wojny, z rozpisaniem w niej ról pomiędzy obu gigantami, bo przecież nie mała Korea Północna miała tutaj głos decydujący, została omówiona i uzgodniona. Nie jest natomiast wykluczone, że nie wszystko przewidziano i że obie strony chciały się przechytryć, życząc sobie po cichu wykrwawienia się w wojnie z USA, co do których interwencji zapewne nie miały wątpliwości. Wzajemne uzgodnienia musiały być chyba szczegółowe, gdyż Mao, jeszcze w kwietniu 1950 r., przerzucił w pobliże granicy z Koreą Północną 4 armię, żeby w razie potrzeby mogła wejść szybko do akcji. Potem, po wybuchu wojny, przerzucił ich więcej.

Skoro już mowa o wojnie koreańskiej, która po początkowych sukcesach agresora zaczęła dla niego przebiegać fatalnie, z możliwością zniknięcia KRLD z mapy świata włącznie, to z opresji uratowały go Chiny. ZSRR, w zamaskowany sposób, co prawda, był aktywnym uczestnikiem tej wojny, zwłaszcza w walkach powietrznych, ale **główny** jej ciężar, po stronie komunistycznej, ponosiły Chiny, nie pozwalając USA na zwycięstwo.

Po zlekceważonych ostrzeżeniach Pekinu pod adresem wojsk ONZ, w rzeczywistości amerykańskich, żeby nie przekraczały 38 równoleżnika, „chińscy ochotnicy”, nie zauważeni przez Amerykanów, zaczęli od 19 października 1950 r. przekraczać rzekę Yalu i przenikać na teren Korei Północnej. W dniu 25 listopada 1950 r. runęło niespodziewanie na wojska amerykańskie, nadal posuwające się na północ, 12 dywizji „ochotników”, w sile ok. 260 tysięcy żołnierzy i oficerów, z 24 dywizjami w odwodzie. Wspomagani przez resztki armii północno-koreańskiej, „ochotnicy”, bez broni pancерnej i wsparcia lotnictwa, przy słabej artylerii, pognali do przodu za cofającymi się szybko wojskami amerykańskimi (Mao nabrał wtedy przekonania, że Amerykanie to marni żołnierze i stąd chyba wziął się jego późniejszy pogląd o „papierowym tygrysie”). Ofensywa „ochotników” miała tak wielki impet, że 4 stycznia 1951 r. padł Seul, ale raptem Chińczycy zawrócili, okopując się na 38 równoleżniku (w 1953 r. miałem możliwość widzieć niektóre z ich pozycji obronnych, które wytrzymały nawet ataki napalmowe).

Próba złamania obrony chińskiej przez USA, głównie zmasowanym bombardowaniem, zaczęła wkrótce zawodzić, gdyż z kolei ZSRR, od wiosny 1951 r., miał w północnych Chinach 64 korpus wojsk obrony

przeciwpowietrznej, z licznymi samolotami myśliwskimi, które w walkach powietrznych dominowały nad amerykańskimi (ZSRR stracił 345 samolotów w tych walkach, zestrzeliwując ponad 1.300 amerykańskich).

Zamieniona z ruchomej na pozycyjną, wojna zakończyła się rozejmem 27 lipca 1953 r., przy remisowym jej wyniku.

Chiny komunistyczne zatem, nie działając co prawda w osamotnieniu, gdyż ukryty sowiecki udział w wojnie był również znaczny, wkroczyły na arenę światową i to w „wielkim stylu”, co znalazło swój wyraz w nieznanym dotąd określeniu „blok chińsko-sowiecki”, z Chinami na **pierwszym** miejscu.

Jeśli wierzyć jednak niektórym źródłom, sytuacja na tym odcinku była mniej różowa i już pod koniec wojny miało dochodzić do coraz głębszych rozdźwięków pomiędzy ZSRR i Chinami. Stalin, nie bez racji, nie był najprawdopodobniej zwolennikiem komunizmu w Chinach. Bał się jego ideologiczno-politycznej konkurencji oraz roli w przekształceniu wielkiego kraju w supermocarstwo wojskowe. Mao ze swej strony, miał z kolei nie najlepsze doświadczenia z „bezinteresowną” pomocą ZSRR.

Tak więc, komunistyczne Chiny wkroczyły na arenę dziejową, pokazując na co je stać nie tylko w Korei, ale także w Tybecie, wdzierając się na jego terytorium 10 listopada 1950 r. Zaprzątnięta wojną w Korei ONZ, zaapelowała jedynie do stron, żeby jakoś ... porozumiały się pomiędzy sobą dla „polubownego” rozwiązania konfliktu! Strony „porozumiały się” więc 5 marca 1951 r., pozostawiając wojska chińskie na terytorium Tybetu, który miał uzyskać jakoby „autonomię”, bez własnej armii i polityki zagranicznej (emigranci tybetańscy alarmowali potem świat całymi dziesiątkami lat, że Chiny prowadzą politykę ludobójstwa, ale nikt się tym nie przejmował ...).

Rewolucja chińska tymczasem, mimo swojego połowicznego zwycięstwa w wojnie koreańskiej i w „rozszerzeniu się” na Tybet, nie tylko nic nie straciła na swoim impecie, ale dopiero teraz zaczęła się na dobre. Reformę rolną uchwalono 28 czerwca 1950 r., konfiskując ziemię obszarnikom, pod których podciągano również zamożniejszych chłopów. Ilość ofiar śmiertelnych przy tej okazji szacuje się na 1-4 milionów ... „Szczęśliwców”, którzy przeżyli reformę rolną, zapędzono do obozów pracy, które w swoim „rozkwicie” miały po latach liczyć podobno ok. 20 mln. „pensjonariuszy”. Podjęto też szereg innych kroków z arsenału „rewolucji socjalistycznej”, jak na przykład tropienie „kontrewolucji”, w efekcie czego, według niektórych danych, mógł ponieść śmierć następny 1 milion ludzi... A w ogóle, to w kraju trwała do 1952 r. tzw. konsolidacja zdobytej

władzy, niekoniecznie związana z reformą rolną i tropieniem „kontrrewolucji”, przybierając formy publicznej „spowiedzi” przez tzw. elementy społeczne, kończącej się często natychmiastowym rozstrzelaniem.

Barbarzyństwo? Ależ gdzie tam! Mao mówił przecież, że 95 procent ludzi jest „dobrych”, podczas gdy resztę, w domyśle, można było przeznaczyć „na rozkurz” ...

W latach 1953-1957, rozpoczynając pierwszą 5-latkę, zabrano się już na całego za „budowę socjalizmu”, zaczynając nie tylko od przyspieszonej industrializacji kraju, z naciskiem na przemysł ciężki, ale również od kolektywizacji rolnictwa. Tuż przedtem jeszcze przygotowano pod nią grunt, zaganiając ok. 70 mln. gospodarstw wiejskich do tzw. zespołów samopomocowych, w ilości ok. 10 milionów, które pod koniec 1954 r., nie pytając się ich o zdanie, uznano za ... „dobrowolną kolektywizację”! Potem z tak skolektywizowanymi gospodarstwami robiono co chciano, pozbawiając stopniowo ich członków nawet osobistej własności. Dobrano się też do nierolniczej drobnej własności, gdyż większa była już dawno znacjonalizowana.

Nie zapomniano również o konstytucji, uchwalając ją 20 września 1954 r. i zapowiadając w niej wyraźnie, że narodowym celem jest zbudowanie „społeczeństwa socjalistycznego”.

Gwałtownie powiększała się w międzyczasie ludność miejska, wraz z postępującą industrializacją kraju, podobnie jak szybko powiększały się szeregi partyjne, ponad 2-krotnie w latach 1949-1956, a ponad 4-krotnie w latach 1949-1961.

Wszystko to było jeszcze do wytrzymania, ale oto Mao, nie bardzo wiadomo dlaczego, prawdopodobnie po rewelacjach XX zjazdu KPZR i detronizacji Stalina przez Chruszczowa, wypadkach w Polsce i na Węgrzech jesienią 1956 r., a może także w wyniku swojej drugiej podróży do Moskwy w listopadzie 1957 r., wyraźnie **zmienił** linię postępowania na jeszcze gorszą, mimo że dotychczasowa też była niczego sobie... Co gorsza, po pierwszych nieporozumieniach z Chruszczowem na temat III wojny światowej i jego niechęci przekazania Chinom broni nuklearnej, czy dopomożenia im w zdobyciu Tajwanu, do czego Mao zaczął się zabierać w 1954 r., a USA gotowe były go bronić, stosunki na linii Pekin-Moskwa zaczęły się szybko pogarszać, odbijając się przede wszystkim na współpracy gospodarczej.

Czy z tego powodu właśnie, czy jakiegoś innego, Mao w latach 1958-1961, tym razem już na olbrzymią skalę, wyszedł z koncepcją „trzech czerwonych sztandarów”:

- „generalną linią budowy socjalizmu”;

- „wielkim skokiem naprzód” (chałupniczym uprzemysławianiem kraju);

- tworzeniem „komun ludowych”.

Przedsięwzięcia, bardziej nonsensowne od innych z niedalekiej przeszłości, stały się wręcz jego obłędem, olbrzymim w skali, który został przyćmiony dopiero „rewolucją kulturalną”. Obłęd ten, rzecz godna uwagi, spadł na kraj tuż po wezwaniu Mao do polityki „stu kwiatów”, która miała zachęcić do swobodnego wypowiedania poglądów, krytyki „socjalizmu” nie wyłączając. Ale kiedy tak istotnie zaczęło być, Mao, jakby rozgoryczony na krytyków, z furią przystąpił do kontrnatarcia na VIII zjeździe partii w maju 1958 r. Przyszło mu to o tyle łatwo, że krytycy „odkryli się” i nie musiał bić na ślepo. „Komuny ludowe” rosły, niby spontanicznie, jak przysłowiowe grzyby po deszczu, osiągając już w 1959 r. ilość 24 tys. na wsi, średnio po 5 tys. gospodarstw każda oraz ponad 1 tys. w miastach. Wszędzie wyrastały też „piece” (podobno 10-20 mln.), w których chałupniczym sposobem wytapiano „stal”, niskiej jakości surowkę żelaza, nie nadającą się do niczego, ale na której wytopienie zużywano węgiel, a nierządno meble i kuchenne naczynia metalowe członków komun ...

Już po roku stało się oczywiste, że „wielki skok” załamał się, ściągając na kraj klęskę gospodarczą i masowy głód, doprowadzający miejscami do ludożerstwa. Ilość ofiar śmierci głodowej szacuje się na **20-43 miliony** ...

Obłęd Mao spotkał się z krytyką wielu czołowych działaczy partyjnych i państwowych, co chwilowo osłabiło politykę „trzech sztandarów”. Pomału, gospodarka kraju zaczęła się stabilizować w latach 1961-1965.

Nie na długo jednak, gdyż już wkrótce została ona wstrząśnięta nowym obłędem Mao.

W międzyczasie, stosunki chińsko-sowieckie pogorszyły się znacznie, osiągając stan otwartej wrogości.

Nie wiadomo też dlaczego, w październiku-listopadzie 1962 r., Mao zdecydował się na pogorszenie swoich stosunków z Indiami, wszczynając z nimi zbrojny konflikt, w którym odniósł błyskotliwe zwycięstwo, podrywając przy okazji wielkiemu i przyjaznemu mu krajowi, autorytet w świecie.

I wreszcie, po otwartym zaatakowaniu Chruszczowa i ZSRR latem 1964 r., wykpiwającym ich „śmieszny komunizm”, Mao, w styczniu 1965 r., w nowej „kampanii wychowawczej”, mówiąc o „wrogach znajdujących się we własnych szeregach”, zapowiedział niedwuznacznie ko-

lejni i największy ze wszystkich swoich obłądów - „rewolucję kulturalną”. Mając za pomocnika Lin Piao, ministra obrony, utalentowanego dowódcę z czasów wojny domowej, od listopada 1965 - stycznia 1966 „rewolucja kulturalna” rozpoczęła swój krwią znaczony marsz, której podłoże i przebieg **nie są** w pełni znane do dnia dzisiejszego. Mao, wraz ze swoją trzecią żoną Cziang Quing, Lin Piao i Czen Po-ta, głównym propagandystą, startowi temu nadał szczególnie złowieszczą treść, instruując armię 7 maja 1966 r., wspomaganą przez „bezpiekę”, do faktycznego **steroryzowania** społeczeństwa, a nawet partii. Masowo tworzone i często zbrojone przez armię, rzekomo samorzutnie, zaczęły powstawać oddziały Gwardii Czerwonej. Z czerwonymi książeczkami „Myśli Przewodniczącego Mao”, zaopatrzone w listy „wrogów” przez władze bezpieczeństwa, oddziały hunwejbínów, jak nazywały się po chińsku, rozpętały **nieznany** dotąd w historii terror na masową skalę. Okrucieństwo szło w parze z bezmyślnością. Niszczono bezcenne dzieła sztuki, pamiątki rodzinne, przedmioty uznane za „luksusowe”, a nade wszystko bito, torturowano i mordowano. Ilość ofiar śmiertelnych jest nieznana, ale według niektórych szacunków mogła osiągnąć nawet **20 milionów** ludzi! Działająca z polecenia Mao od 16 maja 1966 r., usankcjonowana uchwałą Biura Politycznego „specjalna grupa”, z jego żoną, do kierowania „rewolucją kulturalną”, po tym jak 1 czerwca centralny organ partii wezwał do „przepędzenia demonów i potworów” od władzy, przystąpiła do działania. W tym samym dniu usunięto władze miejskie Pekinu, a jego ulicami zaczęły przeciągać kolumny Czerwonej Gwardii, przysięgające na wierność Mao, który w milczeniu pozdrawiał je z trybuny ... W styczniu 1967 r. Czerwona Gwardia „zdobyła” władzę w Szanghaju, a już wkrótce, 24 lutego 1967 r., 3 miliony chłopów z jego okolic, po ponad 1000-kilometrowym marszu, demonstrowało swoje „poparcie” w Pekinie dla „Przewodniczącego Mao”. W listopadzie 1968 r., prezydenta Liu Szao-Ci, b. Sekretarza Generalnego partii, pozbawiono stanowiska, aresztowano, poddając go torturom, w wyniku których zmarł po kilku tygodniach. W grudniu tegoż roku Mao wezwał studentów do ... porzucenia nauki i pójścia na wieś, żeby uczyć się od ludu! Skutek apelu był taki, że 16 milionów studentów opuściło uczelnie na lata, a niektórzy na zawsze, nierzadko umierając z głodu, który niosła ze sobą „rewolucja kulturalna”...

Do śmierci Mao 9 września 1976 r., w Chinach działy się rzeczy **straszne** i do dziś niezupełnie zrozumiałe, świadczące bądź to o jego schorzeniach psychicznych bądź o kontynuacji niektórych złych tradycji kraju o najstarszej cywilizacji z jednej strony, ale z drugiej, znanego z

bezgranicznego okrucieństwa. Ilość ofiar maoizmu, chińskiej odmiany „realnego komunizmu”, według niektórych źródeł, mogła osiągnąć **40-80 milionów** ludzi, niechlubny rekord w dziejach ludobójstwa!

Wśród ofiar, „rewolucji kulturalnej” na przykład, a nie tylko ona ma swoją „zasługę” w tym rekordzie, byli nie tylko różni „wrogowie ludu”, ginący całymi rodzinami czy zmuszani również do samobójstwa, ale także komuniści, często najwyżsi rangą, jak wspomniany już prezydent i następca Mao lub weterani, a nierzadko inwalidzi wojny domowej i koreańskiej, mordowani często w okrutny sposób przez wyrostków, kijami, łopatami, grzebani żywcem w ziemi, czy przy użyciu innych wymyślnych tortur ...

Z drugiej strony, Chiny, mimo wewnętrznego zdawałoby się chaosu, stawały się groźną potęgą, eksplodując 16 października 1964 r. bombę atomową. W całym kraju budowano bunkry do obrony na wypadek III wojny światowej, wszczynając równocześnie z ZSRR groźne w skutkach potyczki graniczne w 1969 r.

W kraju „realnego komunizmu”, z partią komunistyczną formalnie u władzy, która faktycznie nie miała **nic** do powiedzenia - partia w efekcie przestała istnieć. O wszystkim, podobnie jak to było kiedyś ze Stalinem w ZSRR, decydował Mao. W najwyższych władzach partii, w KC, ponad połowę stanowili oficerowie, z rządami w terenie sprawowanymi również przez nich, albo formalnie przez „komitety rewolucyjne” pod kontrolą armii. Doszło nawet do tego, że Lin Piao został oficjalnie wyznaczony na „następcę Mao”, rzecz dotąd **niesłychana** w komunistycznej praktyce.

I oto, z powodów do dziś niejasnych, latem 1971 r. Lin Piao gdzieś przepadł. Jak okazało się potem, jeśli dawać temu wiarę, zginął w wypadku lotniczym, uciekając do ... ZSRR! Miejsce po nim objął, stając się osobistością Nr. 2 w Chinach, premier Czou En-Laj, który stopniowo, nie wiadomo na ile z własnej inicjatywy, a na ile z polecenia Mao, zaczął kraj wyprowadzać z obłądki „rewolucji kulturalnej”.

Po śmierci Mao, „gang czterech”, z jego żoną (zmarła potem w więzieniu), posadzono na ławie oskarżonych i skazano za ekscesy „rewolucji kulturalnej”.

Samego Mao, niestety, nigdy **nie** poddano żadnej krytyce. Przeciwnie, jego portrety, zabalsamowane ciała, przed którym „masy” biją do dziś pokłony, jak też ciągle przypominane „Myśli Przewodniczącego Mao”, świadczą o oddawanej mu czci i uwielbieniu... Nie kto inny, tylko jego późniejszy i faktyczny następca, Deng Xiaoping, ofiara „rewolucji kulturalnej”, któremu syna hunwejbini wyrzucili oknem, powodując jego

o paraliż, nie tylko **nigdy** nie skrytykował słowem Mao, ale jeszcze poszedł faktycznie w jego ślady, dając wojsku rozkaz do masakry 4 czerwca 1989 r., na Placu Tienanmen w Pekinie, studentów domagających się demokracji ... Mao, pod którego wielkim portretem połała się krew, był zapewne dumny ze swojego następcy.

Chiny, pod jego wpływem z drugiej strony, oddając co należy Dengowi, weteranowi „Długiego Marszu”, który cudem przetrwał „rewolucję kulturalną”, od grudnia 1978 r. weszły na drogę reform gospodarczych, jak dotąd niezwykle udanych. Rozwiązano „komuny ludowe” i na ograniczoną skalę wprowadzono szereg reform o charakterze rynkowym, a nade wszystko dopuszczono do niemal swobodnego napływu kapitału obcego, głównie chińskiej diaspory.

W rezultacie tych zmian, Chiny od 20-tu lat mają **najwyższe** tempo rozwoju gospodarczego w świecie, przekraczające 10 procent średniorocznie, aczkolwiek ostatnio słabnące nie tylko z ich winy. W sytuacji Chin, gdzie produkt krajowy brutto na głowę mieszkańca waha się w granicach 1-2 tysięcy dolarów, w zależności od tego jak go liczyć, w kraju gdzie mimo drastycznych ograniczeń w przyroście naturalnym ilość mieszkańców zwiększa się o 12 mln. rocznie, tempo rozwoju **nie może** spaść poniżej 5-procentowego. Jeśli spadek poniżej tego progu stałby się faktem, to skutki tego mogą być **gorsze** od czegokolwiek z czasów Mao ... Chiny, mimo swojego „komunalizmu”, mieszkanki komunizmu z kapitalizmem, ulegają rozwarstwieniu, z rosnącą co prawda ilością ludzi bogatych, ale z jeszcze większym przyrostem ludzi biednych. Chłopi, 800 milionów, dwie trzecie ludności, żyją ostatnio w swojej masie coraz gorzej i ... coraz częściej wspominają „dobre czasy” za panowania Mao!

Jest też i druga strona medalu. Jeśli Chiny będą rozwijać się szybko i dojdą do poziomu krajów zachodnich, to najprawdopodobniej świat stanie w obliczu braku żywności, ropy naftowej i innych surowców ...

Chiński „realny komunizm” istnieje tymczasem i **nikt** nie wie jak długo jeszcze będzie istniał i w jakim pójdzie kierunku. W żadnym okresie czasu chiński komunizm **nie był** zainteresowany, jak to było kiedyś z ZSRR, w organizowaniu wokół siebie międzynarodowego ruchu komunistycznego. A jeśli tu i ówdzie jakieś tego próby były, to nie wiadomo na ile były one inspirowane przez Pekin, a na ile były inicjatywą własną niektórych partii komunistycznych, lub ich frakcji.

Reasumując, nasuwa się pytanie: - czy komunizm chiński nie sprawi kiedyś niespodzianek, jak to już bywało za Mao, który z łatwością przechodził od „stu kwiatów” do „wielkiego skoku”, od stabilizacji do

obłędu „rewolucji kulturalnej” i krwawych ekscesów?

Mao już odszedł na zawsze, ale czy na nim koniec, czy na jego miejsce nie przyjdzie jemu podobny, albo jeszcze gorszy?

Niestety, na to pytanie **nie ma** odpowiedzi. A jeśli zważyć, że Chiny mogą być kiedyś największą potęgą w świecie, komunistyczną w dodatku, o tradycjach bardziej krwawych niż bezkrwawych, to tym bardziej brak odpowiedzi na to pytanie **nie jest** powodem do optymizmu.

Komunizm nie jest z pewnością najlepszym rozwiązaniem dla Chin, ale **jakie** może być lepsze?

## Niemiecka Republika Demokratyczna

Trzymając się chronologicznego porządku uderzania fali „rewolucji socjalistycznej” o poszczególne kontynenty, w kilka dni po wyłonieniu się spod niej komunistycznych Chin w Azji, na świat przyszedł kolejny kraj komunistyczny, nigdy dotąd nie istniejący, sztucznie stworzony z sowieckiej strefy okupacyjnej w Niemczech, tzw. Niemiecka Republika Demokratyczna. Na kontynencie europejskim był to już **ostatni** kraj z serii „rewolucji socjalistycznych”, tych „bagnetowych” i tych „własnonożnych”.

Stalin, posyłając Armię Czerwoną nad Łabę w kwietniu-maju 1945 r., kosztem 103 tysięcy „pawszich” krasnoarmiejców i tworząc swoją strefę okupacyjną w Niemczech, zgodnie z międzysojuszniczymi ustaleniami, nie bardzo chyba wiedział co z nią zrobić w przyszłości. Oficjalnie przy najmniej, mówił o „zjednoczonych”, ale jednocześnie neutralnych i zdemilitaryzowanych Niemczech, o czym zachodni sojusznicy nie chcieli słyszeć. Tworząc w dniu 24 maja 1949 r. Republikę Federalną Niemiec z zachodnich stref okupacyjnych, USA, Anglia i Francja „stworzyły” tym samym NRD, gdyż było nie do pomyślenia, że Stalin odda stworzonemu nowemu państwu, nadal przez nie kontrolowanemu, swoją strefę okupacyjną w Niemczech i to za nic.

Władzę w strefie pełniła jego armia, pospołu z organami sowieckiego bezpieczeństwa, nazywając się formalnie Radzieckim Zarządem Wojskowym. Nic w strefie poza jego wiedzą i zgodą nie mogło się dziać. Działający w strefie komuniści, KPD, w 1946 r. „połączyli się” z socjaldemokratami, SPD, tworząc SED, Socjalistyczną Partię Jedności Niemiec. SED opracowała następnie projekt konstytucji przyszłych Niemiec, ale na tym skończyło się na razie. Stalin bowiem, nie pozwolił jej na dalszy krok. Z „inicjatywy” SED natomiast, kiedy Stalin uznał to za stosowne, powstał w 1947 r. „Niemiecki Kongres Ludowy”, z którego wyłoniła się



w marcu 1948 r. „Niemiecka Rada Ludowa”. Instytucje te, znowu z „inicjatywy” SED, postanowiły **7 października 1949 r.** powołać do życia NRD, co Stalin w swoim uroczystym orędziu gorąco powitał, czyniąc wiele „ciepłych aluzji” pod adresem narodu niemieckiego... Rada przekształciła się w „Tymczasową Izbę Ludową”, parlament, która z kolei utworzyła „rząd tymczasowy”. Jednocześnie sowiecki Zarząd Wojskowy zamieniono na Radziecką Komisję Kontroli (zniesiono ją w 1953 r.).

W październiku 1950 r. odbyły się w NRD „wybory” do Izby Ludowej, kraj wszedł do RWPG, a potem do UW. Następnie, od 1960 r., rozpoczął kolektywizację rolnictwa, 13 sierpnia 1961 r. wznosił „mur berliński”, a od 1968 r. zaczął się nazywać „socjalistycznym”, nie mówiąc już o tym, że od początku swojego istnienia samoogłaszał się „silnym ogniwem” w „obozie socjalistycznym”, a następnie „wspólnocie socjalistycznej”, dając tego zresztą dowody na granicy z RFN i Berlinem Zachodnim, na której „ustrzelił” ok. 1000 chętnych do ucieczki. Ilość różnego rodzaju konfidentów służb tajnych oraz „amatorskich donosicieli”, inny barometr charakteru tego szczególnego państwa, przekraczała 5 milionów, wśród których znaleźli się mężowie donoszący na żony i odwrotnie, dzieci na rodziców i odwrotnie, a także przyjaciele na przyjaciół...

Nie wszystko w NRD szło oczywiście gładko i w czerwcu 1953 r. doszło we wschodnim Berlinie do strajków i potężnych wystąpień demonstracyjnych, którym kres położyły dopiero czołgi sowieckie.

W sumie jednak „władza ludowa” trzymała się w NRD całkiem nieźle, zbierając masę medali na olimpiadach, szpiegując na masową skalę i penetrując „bratnią” RFN na najwyższych szczeblach. W pewnym momencie zaczęła nawet opowiadać o istnieniu „narodu NRD-owskiego”, niemieckojęzycznego, o pruskich tradycjach, ale „socjalistycznego” w treści.

O „rewolucji socjalistycznej” jako takiej, trudno było w NRD mówić. „Bagnetowej rewolucji” nie miała, gdyż taki kraj nie istniał, kiedy Armia Czerwona wkraczała do wschodniej części Niemiec. „Własnonożnej rewolucji” też nie było, gdyż okupowany obszar ani nie udawał „suwerennego państwa” ani Stalin na coś takiego nie pozwoliłby z całą pewnością. W chwili kapitulacji Niemiec nie było bowiem z jego strony najmniejszych prób zorganizowania z sowieckiej strefy okupacyjnej, na wzór innych krajów Europy Środkowej i Wschodniej, kraju „demokracji ludowej”.

Mimo wszystko, jakaś „socjalistyczna rewolucja” w sowieckiej strefie okupacyjnej była, włącznie z narodzeniem się nowego państwa niemieckiego, absolutnie **wystarczająca** dla stworzenia nowego kraju „realnego komunizmu”.

Dziś, po wysoce podejrzanym upadku muru berlińskiego w nocy z 9 na 10 listopada 1989 r. i po zjednoczeniu Niemiec, ślady tej swoistej „enerdowskiej rewolucji” pozostały. Miejscami są one nawet bardzo silne, co świadczyłoby tylko o tym, że w jakimś stopniu w tej części Niemiec była to „własnozna rewolucja”, o wiele głębsza niż to początkowo przypuszczano. Istniejąca na miejscu komunistycznej SED partia, PDS, Partia Demokratycznego Socjalizmu (skrót polski i niemiecki jest identyczny), cieszy się znacznym poparciem wśród ludności „wschodnich landów”, zajmując w nich 2-3 miejsce w wyborach i wchodząc do Bundestagu, niemieckiego parlamentu. Na obszarze b. NRD, gdzie bezrobocie przekracza 20 procent, mimo wpompowania w ten obszar ok. 700 miliardów dolarów przez b. Niemcy Zachodnie, „idea socjalistyczna” jest daleka od ostatecznego zniknięcia, a nawet wykazuje rosnącą popularność, części kraju za Łabą nie wyłączając.

### Wietnam, Kambodża i Laos

Kalendarzowo, Półwysep Indochiński, Wietnam w szczególności, skoro już mowa o okresie po 1948 r., powinien znaleźć się w poprzednim rozdziale, ale z różnych względów właściwsze dla niego miejsce jest w obecnym.

Nie wchodząc w bogatą historię tego półwyspu, a zwłaszcza Wietnamu, 77-milionowego w 1998 r., po Chinach **największego** kraju „realnego komunizmu” w świecie, jego losy, podobnie jak pozostałych dwóch krajów, może potoczyłyby się inaczej, gdyby nie kolonializm francuski. Poddając półwysep w ubiegłym stuleciu swojemu panowaniu, a następnie nie umiając pozbyć się tego wątpliwej wartości nabytku w 1945 r., do czego zresztą Francję zachęcały USA, sprowadzono regionowi na kark „wojnę narodowo-wyzwoleńczą”, kierowaną przez komunistów, której efekty złożyły się na dzisiejszą rzeczywistość.

Historia półwyspu koncentruje się wokół **Wietnamu**, gdzie w 1925 r., Ho Szi Min, od 1917 r. członek Francuskiej Partii Socjalistycznej, a od 1921 r. Francuskiej Partii Komunistycznej, następnie działacz Kominternu, zakładając komunistyczną Ligę Rewolucyjnej Młodzieży Wietnamu, przesądził bieg dziejów tego regionu. Tworząc następnie Komunistyczną Partię Indochin, w 1930 r. (według innych źródeł w 1927 r.), Ho Szi Min, postać niewątpliwie jedna z czołowych w historii współczesnego komunizmu, rozpoczął już na całego tzw. walkę narodowo-wyzwoleńczą, aczkolwiek rozciągniętą na długie lata.

W czasie II wojny światowej, półwysep, za zgodą francuskiego rządu Vichy, okupowali Japończycy, nie obalając jednakże władz kolonialnych. W odpowiedzi na to, komuniści powołali do życia w 1941 r. Viet Min, partyzantkę, która w 1944 r. przerodziła się w Wietnamską Armię Ludową, jedną z najbardziej bitnych i najlepiej dowodzonych w historii wojen.

W marcu 1945 r. Japończycy obalili francuskie władze kolonialne, tworząc cesarstwo, z Bao Dai'em na czele, który proklamował niepodległość, na co Francja odpowiedziała propozycją utworzenia „federacji indochińskiej”, która weszłaby w skład Unii Francuskiej (Francja liczyła wtedy 41 mln. mieszkańców, podczas gdy półwysep ok. 25 mln.).

Komuniści byli jednak innego zdania i widząc zbliżającą się klęskę Japonii (jeśli wierzyć niektórym źródłom, otrzymywali od nich broń), wezwali 16 sierpnia 1945 r., na Kongresie Viet Min, do ogólnonarodowego powstania, tworząc jednocześnie Front Wyzwolenia Narodowego. W dniu 19 sierpnia 1945 r. zdobyli Hanoi, a 25 sierpnia Sajgon, w ramach tzw. rewolucji sierpniowej. Cesarz abdykował, a 2 września 1945 r. Ho Szi Min proklamował utworzenie Demokratycznej Republiki Wietnamu (w rzeczywistości obejmującej swoim zasięgiem także Laos oraz częściowo Kambodżę). DRW rozpoczęła „antyfeudalne reformy”, 6 stycznia 1946 r. przeprowadziła wybory, tworząc Konstytucyjne Zgromadzenie Narodowe, które Ho Szi Mina wybrało prezydentem. Do Wietnamu jednakże, w związku z kapitulacją Japonii, zaczęły napływać wojska brytyjskie i kuomintangowskich Chin, a pod ich osłoną francuskie, które, we wrześniu 1945 r., zdobyły Sajgon, wypierając z niego władze DRW. Od tego momentu, z przerwami i różnymi fazami, rozpoczęła się wojna pomiędzy DRW a Francją.

Wojnę, mimo pomocy USA, Francja co prawda przegrała w 1954 r., ale też nie w pełni zwyciężyła ją DRW. Na mocy układów genewskich z lipca tegoż roku bowiem, Wietnam czasowo podzielono na 17-m równoleżniku, na północną i południową część, z postanowieniem, że w obu częściach, w ciągu dwóch lat, odbędą się wolne wybory, które rozstrzygną o dalszych losach kraju. Ale, powstały w wyniku rozejmu Wietnam Południowy, układów genewskich nie uznał, wyborów nie odbył, a w 1955 r. proklamował utworzenie Republiki Wietnamu. W tym czasie, Wietnam Północny, nazywający się nadal DRW, rozpoczął „budowę socjalizmu”, z kolektywizacją rolnictwa, którą zakończył w 1961 r., co dodatkowo skomplikowało pokojowe zjednoczenie kraju.

W konsekwencji, w Wietnamie Południowym, już w latach 1957-

1959, „odżyła” partyzantka komunistyczna, a 20 grudnia 1960 r. powstał powtórnie, jak w 1945 r., Front Wyzwolenia Narodowego, który w lutym 1961 r. utworzył Vietcong, południowowietnamskie komunistyczne siły zbrojne.

I tak zaczęła się od nowa „wojna narodowo-wyzwoleńcza”, właściwie wojna domowa w Wietnamie Południowym oraz wojna pomiędzy obu częściami kraju, a raczej zakamuflowana agresja północnowietnamska przeciw jej południowej części. Do wojny tej coraz aktywniej i jawniej zaczęły włączać się USA i kilka innych krajów. ZSRR, Chiny i inne kraje komunistyczne z kolei, już niejawnie, też aktywnie włączyły się do niej.

Komuniści, trzeba to obiektywnie przyznać, wykazali w tych zmaganiach nieprawdopodobną determinację i pomysłowość. Bohaterstwo i wytrzymałość komunistycznej armii DRW, przenikającej bez przerwy na terytorium Wietnamu Południowego oraz jej walka z siłami powietrznymi i morskimi USA na jej własnym terytorium i wodach przybrzeżnych, podobnie jak bohaterstwo komunistycznego Vietcongu na południe od 17 równoleżnika - było bez precedensu w historii. Wobec tych twardych realiów nawet potężne USA, mające w szczytowym momencie wojny prawie 650-tysięczną armię na półwyspie, wspieraną równie potężnym lotnictwem i flotą morską, okazały się bezradne. Atakując jednocześnie Kambodżę i Laos, nie mówiąc o bombardowaniach DRW, USA niepopularną w kraju wojnę zaczęły przegrywać, nie mówiąc już o południowowietnamskim sojuszniku. Widząc to, przystąpiły do tzw. paryskich rozmów z DRW, w efekcie których z wojny wycofały się w 1973 r.

DRW i Vietcong z kolei, jak było do przewidzenia, wojnę, po krótkiej przerwie wznowiły, zajmując Sajgon 30 kwietnia 1976 r. i tym samym odnosząc zwycięstwo, w następstwie czego zjednoczyły kraj, który, po „wyborach” w kwietniu 1976 r., od 2 lipca tegoż roku, przyjął nazwę Socjalistycznej Republiki Wietnamu.

Jak wysoka była cena tego zwycięstwa dla komunistów wietnamskich - dokładnie nie wiadomo. Według niektórych szacunków, wliczając straty obu walczących części kraju i ich ludności cywilnej, straty mogły wynosić 2-3 miliony. Ponad 1 milion Wietnamczyków, południowych, opuściło kraj.

Zwycięska partia komunistyczna, KPI, w 1951 r. przybierając nazwę Partii Pracujących Wietnamu, od 1976 r. powróciła częściowo do dawnej nazwy, Komunistycznej Partii Wietnamu, sprawującej rządy do dnia dzisiejszego.

Po zwycięstwie, różnych „wrogów ludu”, ok. 1 miliona ludzi, pod-

dano represjom (nie było dowodów ludobójstwa). Następne miliony ludności cywilnej, 8-10 milionów, przesiedlono. Przystąpiono też do przyspieszonej „socjalizacji” zjednoczonego kraju, głównie jej części południowej, co spowodowało masową nędzę, w wyniku której następne setki tysięcy Wietnamczyków, najczęściej na łodziach, powędrowały w świat.

Od 1986 r. zaczęto jednak zmieniać kurs polityki wewnętrznej, dekoloktywizując rolnictwo, wpuszczając kapitał obcy oraz normalizując stosunki z USA i z Chinami (po zakończeniu wojny stosunki chińsko-wietnamskie uległy gwałtownemu pogorszeniu).

Odnośnie charakteru wietnamskiej „rewolucji socjalistycznej”, to „bagnetową” z pewnością **nie była** i trudno ją też nazwać „własnonożną”. Gdyby nie specyficzne warunki zewnętrzne, które walkę z obcym panowaniem połączyła z walką o „socjalizm”, co w warunkach kraju zacofanego jest pojęciem wieloznacznym, to **wątpliwe** jest, iż dokonałaby się tam jakakolwiek „rewolucja socjalistyczna”.

Wietnamscy komuniści, prawdę mówiąc, mimo otrzymywania olbrzymiej „internacjonalistycznej” pomocy ZSRR, Chin i innych krajów komunistycznych, jak też wyrażania „internacjonalistycznej” wdzięczności, wykazywali zawsze dużo autentycznego patriotyzmu narodowego, albo wręcz nacjonalizmu. W konsekwencji tego, nie dali się uczynić satelitą **żadnego** z tych komunistycznych gigantów.

Przeciwnie, komunistyczny Wietnam, któremu komunistyczne Chiny postanowiły dać zbrojną „nauczkę” w lutym-marcu 1979 r., za jego wkroczenie do komunistycznej Kambodży, w przygranicznych walkach, prowadzonych na wielką skalę, dał w zamian „nauczkę” swoim niedoszłym nauczycielom (wysiedlił też mniejszość chińską do ojczystego kraju).

Jak dalej potoczą się losy tego ze wszechmiar interesującego kraju, a zwłaszcza jego „realnego komunizmu” - nie wiadomo.

Jedno jest pewne, że wietnamska „rewolucja socjalistyczna” była **autentycznie** wietnamską, niezależnie od tego na ile była zgodna z kanonami marksizmu-leninizmu.

Losy Laosu, od 2 grudnia 1975 r. Laotańskiej Republiki Ludowo-Demokratycznej, kraju „realnego komunizmu”, wiążą się ściśle z losami Wietnamu. Laos, formalnie niepodległy od 1945 r., okresami okupowany, od Tajlandii i Francji poczynając, a na faktycznej okupacji Wietnamu kończąc, od 1954 r. jest już niby absolutnie niepodległy.

Kraj, 4,5-milionowy, dość izolowany od świata zewnętrznego, jest zagadką, gdyż nie bardzo wiadomo co się w nim naprawdę dzieje. Z całą

pewnością wiadomo natomiast, że w latach 1950-1973 toczyła się w nim wojna zarówno domowa, jak i z wojskami amerykańskimi oraz południowo-wietnamskimi. Wojna, prowadzona przez komunistyczne siły zbrojne, Pathet Lao, Armię Ludową Laosu, pod kierownictwem komunistów z b. KPI, którzy w 1951 r. utworzyli Laotańską Partię Ludową, Neo Lao Haksat, która w 1972 r. przybrała nazwę Laotańskiej Partii Ludowo-Rewolucyjnej, w rzeczywistości toczyła się „pod nadzorem” DRW.

Z tego też powodu **nie jest** pewne czy w Laosie nie było „bagnetowej rewolucji” i jak naprawdę przebiegała „własnonożna rewolucja”.

Niemniej jednak, Laos zalicza się do nielicznych już dzisiaj krajów „realnego komunizmu”.

Na oddzielną uwagę zasługuje 9-milionowa **Kambodża**, kraj faktycznie niepodległy od 1954 r., ale wskutek działań wojennych na półwyspie przez wiele lat półniepodległy albo nawet okupowany w różnych okresach czasu bądź to częściowo przez USA bądź prawie całkowicie przez Wietnam.

Nie wchodząc w szczegóły, Kambodża w 1967 r. uznała DRW, która, za wiedzą jej władz lub nie, terytorium jej wykorzystywała do zaopatrywania Vietcongu. W rezultacie tego Kambodża została uznana za sojusznika DRW, wobec czego wojska USA wtargnęły na jej terytorium w 1970 r. Władze księcia Norodoma Sihanouka, zostały obalone drogą zamachu stanu przez gen. Lon Nola, co doprowadziło do wojny domowej oraz wojny z Amerykanami. Założony przez Sihanouka w Pekinie FUNK, Zjednoczony Front Narodowy Kambodży, do swoich szeregów, niestety, „przygarnął” skrajne skrzydło komunistów, Czerwonych Khmerów, z Pol Potem na czele, socjologiem wykształconym we Francji. W 1975 r., po zdobyciu stolicy Pnom Penh przez FUNK, a właściwie przez Czerwonych Khmerów, którzy zdobyli przy tej okazji również władzę w kraju, doszło do **masowego ludobójstwa**, w czasie którego zginęło **1-2 mln.** (według niektórych szacunków znacznie więcej).

Jaki był powód tego ludobójstwa, nie wyjaśniono **nigdy** (Pol Pot, umierając w 1998 r., słowem o tym nie wspomniał, ani nikt też go o to naprawdę nie pytał).

Czy na tym „występ” Czerwonych Khmerów skończyłyby się, gdyby w końcu 1978 r. nie doszło do ich walk z Wietnamczykami, którzy 7 stycznia 1979 r. wkroczyli do Phnom Penh - nie wiadomo.

Wietnamczycy, już w dniu następnym, ogłosili utworzenie Zjednoczonego Frontu Ocalenia Narodowego, natychmiast zabierając się do

niszczenia Czerwonych Khmerów. Celu tego nie osiągnęli w pełni, opuszczając Kambodżę pod naciskiem ONZ, we wrześniu 1989 r.

Kraj, nazywający się od stycznia 1979 r. Republiką Kampuczy, na czele której stanęła „Rada Rewolucyjna Ludu Kampuczy”, zaczął po wyjściu Wietnamczyków pomału stawiać na nogi, przy walnej pomocy ONZ, ale nie na długo. Sklecona przez ONZ koalicja rządząca, wyłoniona w drodze wolnych wyborów, została w lipcu 1997 r. krwawo obalona przez jednego z jej „współpremierów”, Hun Sena, przywódcy założonej w 1979 r. przez Wietnamczyków Kambodżańskiej Partii Ludowej (on sam był w przeszłości dowódcą batalionu u Czerwonych Khmerów). W kolejnych wyborach, z 26 lipca 1998 r., partia Huna uzyskała 40 procent głosów, a w 122-mandatowym parlamencie 64 miejsc, a więc większość.

Co dalej będzie więc z Kambodżą - nie jest pewne. W niedalekiej przeszłości przeszła ona przecież przez krwawą „własnozożną rewolucję”, a raczej „łopatowo-kijową”, gdyż łopatami i kijami masowo mordowała kogo popadło, potem przez „bagnetową rewolucję”, gdzie jedni komuniści, prowietnamscy, przepędzili od władzy drugich komunistów, prochińskich.

Kraj, aczkolwiek nie jest to jeszcze całkiem oczywiste, jest obecnie krajem bardziej „realnego komunizmu”, niż jakimkolwiek innym.

## Kuba

Rewolucja kubańska, niewątpliwie „własnozożna”, trwająca aż do dnia dzisiejszego i czyniąca ten kraj jednym z niewielu już krajów „realnego komunizmu”, jest przypadkiem **szczególnym** w historii współczesnego komunizmu.

Do dziś **nie wiadomo** przede wszystkim, czy „kubańska rewolucja” była do uniknięcia i czy od początku miała być „socjalistyczną”, a tylko taktycznie udawała coś innego.

Cokolwiek o rewolucji kubańskiej nie powiedzieć, to w historii wszystkich innych „rewolucji socjalistycznych”, tych udanych i nieudanych, była ona najbardziej „osobistą” rewolucją, rewolucją Fidela Castro, jej przywódcy. Castro, jak **nikt** inny przedtem i potem, z bronią w ręku i tylko z grupką zapaleńców, nie zrażając się pierwszymi klęskami, dokonał czynu, w dodatku pod nosem USA, wręcz nieprawdopodobnego - zdobył władzę! Najpierw, nie wiedząc może jaką konkretnie i po co, ale już wkrótce wszystko się wyjaśniło.

Castro, nieproletariackiego pochodzenia, wychowanek jezuitów, początkowo nie marksista, ani komunista do końca lat 1950-ch, w wieku

26 lat kandydował do parlamentu, z ramienia lewicującej Kubańskiej Partii Ludowej. Zamach stanu jednak w 1952 r. Fulgencio Batisty i ustanowiona przez niego dyktatura, pokrzyżowały Castro te zamiary. Od 1953 r., Castro zabrał się więc do obalania Batisty, organizując w dniu 26 lipca 1956 r., z grupą innych śmiałków, nieudane „powstanie zbrojne” w Santiago (stąd potem nazwa „Ruch 26 Lipca”). Aresztowany, dzięki swojej postawie na rozprawie sądowej, Castro stał się popularny w kraju i za granicą.

Dyktatura Batisty, wtedy codzienność w południowej części Półkuli Zachodniej, cieszyła się na Kubie, przynajmniej w niższych warstwach społecznych, jak najgorszą opinią, mimo że ogólnie kraj rozwijał się szybko. Powszechna jednak korupcja, nagminne naruszanie przez władze prawa, dominujący kapitał amerykański, głównie nie mający dobrej opinii United Fruit Company, podobnie jak amerykańscy turyści, oblegający liczne kasyna gry i masowo korzystający z lokalnej prostytucji, odegrały niemałą rolę w budowaniu się niechęci do dyktatury.

Dyktatura, choć z niektórymi swoimi przeciwnikami rozprawiała się okrutnie, powstańca-Castro, po aresztowaniu nie straciła (ani nie wykastrowała, co czyniła innym), wypuszczając go z więzienia po dwóch latach. Castro przybył na krótko do USA, a stamtąd udał się do Meksyku, skąd 2 grudnia 1956 r. powrócił jachtem „Granma” na Kubę z następną grupą śmiałków, która postanowiła wydać dyktaturze wojnę partyzancką. Po pierwszej przegranej potyczce niedobitki, z Castro na czele, schroniły się w masywie leśnym Sierra Maestra, skąd, tym razem już skuteczniej, rozpętały 2-letnią wojnę partyzancką, wygrywając ją, zwłaszcza po tym jak Batista uciekł z kraju, tuż przed zajęciem Hawany 8 stycznia 1959 r. przez oddziały Castro. Początkowo, tylko dowódca naczelny „rewolucyjnych sił zbrojnych”, dokąd w lutym 1959 r. nie mianował się premierem, Castro, poza rozstrzelaniem wielu „kontrewolucjonistów”, na razie nic nie mówił o żadnym socjalizmie, aczkolwiek dokonał nacjonalizacji wielkiej własności prywatnej, zarówno kubańskiej, jak i amerykańskiej, co natychmiast wywołało próby obalenia jego władzy. USA wprowadziły faktyczną blokadę gospodarczą Kuby, pomagając też jej emigrantom politycznym w przygotowaniu zbrojnego desantu na wyspie dla obalenia Castro.

Desant, w sile 1,2-1,5 tysięcy uzbrojonych Kubańczyków, wysadzony 17 kwietnia 1961 r. w Zatoce Świń, zorganizowany i wspomagany przez amerykańskie służby specjalne, skończył się sromotną klęską, nie wywołując żadnego powstania w kraju. Rezultat desantu był zaś taki, że Castro rzucił się teraz w objęcia ZSRR i innych krajów komunistycznych, przyznając się publicznie do swoich poglądów marksistowsko-leninow-

skich. Partia Komunistyczna Kuby połączyła się w 1961 r. z Ruchem 26 Lipca, a przy tej okazji komuniści, do których zaliczał się teraz także Castro, wkrótce ich przywódca, przejęli już całkiem oficjalnie władzę (o czym w znacznym stopniu wspominałem w I rozdziale).

Na tym nie koniec, Moskwa, ze względu na strategiczne położenie Kuby, nie wiadomo na ile za zgodą i wiedzą Castro, zaczęła potajemnie rozmieszczać na jej terytorium rakiety krótkiego i średniego zasięgu, wyposażone w głowice nuklearne (łącznie było ich 60). Po wykryciu przez USA tych przygotowań, wybuchł tzw. kryzys kubański, trwający od 22 października do 2 listopada 1962 r., który omal nie skończył się wojną USA-ZSRR, a najprawdopodobniej III wojną światową.

Kryzys, na szczęście, nie skończył się wojną, ale odtąd Castro wszedł już otwarcie na „drogę socjalizmu”, czyniąc z Kuby kolejny kraj „realnego komunizmu”. Kuba stała się więc członkiem RWPG i zapewne stałaby się także członkiem UW, gdyby jego statut przewidywał członkostwo krajów nieeuropejskich.

Castro, co więcej, zabrał się za poniesienie „rewolucji socjalistycznej” dalej na Półkulę Zachodnią, posyłając do Boliwii w 1966 r. swojego współbojownika Ernesto „Che” Guevarę, ale bez większego skutku, gdyż wkrótce spotkała go tam śmierć.

Wojska zaś Castro, dobrze wyszkolone, uzbrojone i bitne, pomogły w decydującym stopniu w zwycięstwie „rewolucjom” w Angoli i Etiopii w latach 1975-1978.

Kubański komunizm, latami zasilany dużą pomocą materialną ZSRR, jak każdy komunizm, gospodarczo miał się mizernie, a po rozpadzie „wspólnoty socjalistycznej” jeszcze gorzej.

Mimo to, przetrwał do dnia dzisiejszego, a ostatnio, jakby miał się nieco lepiej ze względu na poprawę sytuacji gospodarczej.

Kubański komunizm, faktycznie „podwórko braci Castro”, jest, mimo różnych przegięć i anomalii, charakterystycznych dla wszystkich krajów „realnego komunizmu”, komunizmem o względnie „ludzkiej twarzy”. Ponadto jest to **autentyczny** produkt krajowy, „własnozożna rewolucja”, o pewnych osiągnięciach w sferze socjalnej oraz współżycia pomiędzy ludnością białą i kolorową.

Czy komunizm kubański istniałby tak długo, gdyby nie tak charzmatyczny i niewątpliwie popularny przywódca jak Fidel Castro, jest kwestią dyskusyjną. Castro, demagog, mający wiele cech charakterystycznych dla wszystkich dyktatorów, jest jednocześnie świetnym mówcą, „ludowym przywódcą”, nie unikającym kontaktu z masami, które umie po-

rwać swoimi ideami i pomysłami. Nawet pielgrzymka papieska na Kubie w styczniu 1998 r. **nie podcięła** autorytetu Castro, na co tu i ówdzie liczone.

Jeśli tak, to komunizm kubański, „spersonifikowany”, jest o wiele **słabszy** w rzeczywistości, niż to się wydaje. Będąc prawie 40 lat u władzy i po 70-ce, „era Castro” niewątpliwie dobiega końca, a co będzie po niej - wkrótce zobaczymy.

### Angola, Etiopia, Kongo, Madagaskar i Mozambik

Kraje te, w różnych okresach i w różnym stopniu, o czym częściowo wspominałem już w I rozdziale, można było z wysiłkiem zaliczyć do krajów „realnego komunizmu” do końca lat 1980-ch, choć nie w każdym przypadku.

Nie powtarzając informacji już podanych poprzednio, niektóre z nich należy jedynie uzupełnić.

**Angola**, która ogłosiła się 10 listopada 1975 r. „republiką ludową”, co formalnie kwalifikowałoby ją do miana kraju „realnego komunizmu”, jest w rzeczywistości kwalifikacją bardziej skomplikowaną. Dwie siły zbrojne bowiem, UNITA i FLNA, które obok MPLA walczyły o wolność Angoli, nie uznały jej „ludowości”, natychmiast przystępując do walk z nią, w rezultacie czego doszło do wojny domowej, w której mniej lub bardziej otwarcie zaangażowało się wiele krajów, takich jak Kuba, ZSRR, NRD, Afryka Południowa, a nawet częściowo Chiny oraz szereg innych. „Ludowa Republika” nie istnieje już oficjalnie, po znanych wstrząsach w krajach „realnego komunizmu” w latach 1989-1991, ale niewątpliwie jest jakaś ciągłość pomiędzy dawną „władzą ludową” a obecną, zwłaszcza po zwycięstwie jej w wyborach w 1992 r. Wojna domowa **nie zakończyła się** jednak, a nawet ostatnio wznaga się, z nieznanym jeszcze jej wynikiem.

W **Etiopii**, w której trudno było mówić o jakiegokolwiek „rewolucji socjalistycznej”, faktem jest, że od II połowy lat 1970-ch, kraj ten stopniowo stawał się krajem „realnego komunizmu”. Po obaleniu cesarstwa w 1974 r. przez twz. DERG, Komitet Koordynacyjnych Sił Zbrojnych, władzę, drogą zamachu w lutym 1977 r., zdobył ppłk. Mengytsu Hajle Marjam, który wdał się w konflikt zbrojny z Somalią o prowincję Oga-den. Konflikt rozwijał się dla niego niepomyślnie, gdyż Somalia cieszyła się wtedy „względami” ZSRR, ale Mengytsu przekonał go widocznie, że lepiej popierać Etiopię, większy kraj. ZSRR strony więc zmienił i posyła-

jąc wojska kubańskie, pomógł Etiopii pobić Somalię. Wdzięczny Mengytsu zaczął więc zbliżać się do ZSRR i innych krajów „realnego komunizmu”, zakładając w 1984 r. Etiopską Partię Ludu Pracującego, niby komunistyczną, której został przywódcą. Wziął się też za „budowę socjalizmu”, kolektywizację i „pegeeryzację” rolnictwa, co kraj doprowadziło do ruiny i głodu. Mimo wszystko w 1987 r. Mengytsu odbył „wybory”, po których DERG przekazał władzę „Zgromadzeniu Narodowemu”.

Tymczasem w kraju, zwłaszcza po utracie zainteresowania ZSRR we wzniecaniu „rewolucji światowej”, nasilił się wszelkiego rodzaju ruch partyzancki, który Mengytsu zmusił do ucieczki (do Kenii) w czerwcu 1991 r., na czym „realny komunizm” w Etiopii zakończył swój krótki i dyskusyjny żywot.

Co się tyczy **Kongo (Brazzaville)**, które w 1970 r. ogłosiło się „republiką ludową”, czyli „realnym komunizmem”, gdzie Kongijska Partia Pracy uchodziła za komunistyczną, a kraj był w bliskich stosunkach z ZSRR, to po zamachu wojskowym w 1979 r. i objęciu w kraju władzy przez Komitet Wojskowy partii, sytuacja stała się tam niejasna. Stopniowo wyjaśniła się o tyle, że partia przestała być marksistowsko-komunistyczną (jeśli była nią kiedykolwiek). W 1991 r. nazwę kraju zmieniono, wyrzucając z niej „ludowość”, ale kraj w jakimś stopniu pozostał „lewicowy”, będąc od 1993 r., po wolnych podobno wyborach, pod rządami UPADS, Panafrykańskiego Związku na Rzecz Socjaldemokracji.

Odnosnie zaś **Madaskaru** i **Mozambiku**, to do informacji zawartych w I rozdziale, nic godnego uwagi nie można dodać.

I wreszcie, trzy inne kraje „realnego komunizmu”, ze wszystkimi zastrzeżeniami na ile odpowiadało to prawdzie (o krajach tych można pisać jedynie w czasie przeszłym), **Jemen Południowy**, **Nikaragua** i **Afganistan** zasługują na chwilę uwagi.

**Jemen Południowy**, kraj powstały dopiero w 1967 r., od 1963 r. miał na swoim terenie komunizujący Front Wyzwolenia Narodowego, walczący o niepodległość. W 1970 r. zwycięski Front ogłosił kraj „republiką ludową”, a więc „realnego komunizmu”, wprowadzając bezpłatne nauczanie, równouprawnienie kobiet i wiele innych reform o charakterze socjalistycznym, a nade wszystko zbliżając się do „wspólnoty socjalistycznej”. W 1972 r. wdał się jednak w wojnę z Jemenem Północnym, która

skończyła się porozumieniem o zjednoczeniu kraju, do czego jednak z różnych względów zaraz nie doszło. W 1975 r. Front i inne organizacje lewicowe utworzyły Zjednoczone Organizacje Polityczne Frontu Narodowego, które w 1978 r. przekształciły się w Jemeńską Partię Socjalistyczną (komunistyczną).

W 1979 r. Jemen Południowy znów rozpoczął wojnę z Północnym i szukając wsparcia podpisał z ZSRR sojusz wojskowy (sam widziałem w Adenie, w czerwcu 1981 r. dziesiątki sowieckich samolotów wojskowych, chroniących nowego sojusznika).

Jednocześnie, po różnych wydarzeniach, od 20 maja 1990 r. rozpoczął się istotnie proces zjednoczeniowy, kończąc się ostatecznie w lipcu 1994 r.

Jemen Południowy, ze swoim „realnym komunizmem”, przeszedł do historii.

„Rewolucja socjalistyczna”, jeśli taka w ogóle tam była, była mimo wszystko **bardziej „własnonożną”** niż „bagnetową”.

Podobnie było z **Nikaragwą**, której krótkotrwała wojna domowa w latach 1978-1979, pomiędzy komunizującym Sandinizmem, FSLN, Sandinowskim Frontem Wyzwolenia Narodowego, a dyktaturą Somozy, skończyła się zwycięstwem tego pierwszego, 19 lipca 1979 r. Niemal zaraz rozpoczęła się jednak wojna domowa z UNO, Narodową Unią Opozycyjną, potocznie zwaną (niesłusznie) **Contrasami**, wspieranymi głównie przez USA, korzystającymi z zaplecza w El Salvadorze i Kostaryce. Nierozstrzygnięta wojna doprowadziła w końcu do rozejmu i wyborów w 1990 r., które sandiniści-komuniści przegrali, ale nie zeszli ze sceny historycznej i kto wie czy nie powrócą kiedyś do władzy. „Realnego komunizmu” w Nikaragui **nie zdążono** stworzyć co prawda, ale zadatki jego niewątpliwie były, „własnonożnego”, a **nie „bagnetowego”** charakteru, należy dodać.

Przechodząc do omówienia ostatniego już kraju z serii „realnego komunizmu”, **Afganistanu**, to wszystko zaczęło się w nim od wojskowego zamachu stanu z 24 kwietnia 1978 r. w Kabulu, formalnie zapoczątkującego „socjalistyczną rewolucję”, chwilowo „własnonożną”, która jednakże bardzo szybko przerosła w „bagnetową”.

W rzeczywistości, sprawa jest bardziej skomplikowana.

Nur Taraki, stojący formalnie na czele Rady Rewolucyjnej, zakulisowo kierowanej przez utworzoną w 1965 r. Afgańską Ludowo-Demo-

kratyczną Partię Jedności, komunistyczną, zanim we wrześniu 1979 r. nie zmieniła nazwy na Ludowo-Demokratyczną Partię Afganistanu, kontrolowaną zapewne przez Moskwę, proklamował 30 kwietnia 1978 r. utworzenie „republiki ludowej”. Siebie, rzecz jasna, mianował jej prezydentem, ale władzy pełnej nie miał. Partia bowiem była od początku rozbita na dwa skrzydła, Chalk, do którego należał Taraki i Hafizullah Amin, jego następca i morderca, jak też na Parczam, bardziej umiarkowaną, na czele której stał Babrak Karmal, trzeci z rzędu prezydent w ciągu niecałych dwóch lat.

Najważniejsze, że w tym nowym kraju „realnego komunizmu” 15 maja 1978 r. kontrolę nad jego władzami bezpieczeństwa przejął bezpośrednio ZSRR! Wcześniej mając ją nad armią, aczkolwiek nie całą, stał się więc faktycznym gospodarzem terenu.

Raptem, do dziś nie bardzo wiadomo w jakich okolicznościach, Taraki został zamordowany 16 września 1979 r., nie mówiąc już o tym, że od marca trwały w kraju różne bunty muzułmańskie, do których zaczęły się przyłączać niektóre garnizony wojskowe. Sowieccy doradcy wojskowi nie mogli sobie z tym wszystkim poradzić, a na domiar złego krwawa walka międzyfrakcyjna w partii, prawdopodobnie podsycana przez Moskwę, rozwijała się w najlepsze.

Miejsce Tarakiego zajął Amin, czego ZSRR **nie uznał** jednakże i to pomimo jego zapewnień o wierności.

Co było dalej - nadal nie wiadomo, gdyż Moskwa podała już wiele wersji swojej interwencji zbrojnej w Afganistanie i **żadna** z nich nie wydaje się wiarygodna.

Natomiast dziś już wiadomo, że zanim rozpoczęła się interwencja 27 grudnia 1979 r., dwa dni wcześniej w Kabulu, sowieckie jednostki „Specnaz” GRU/KGB zaatakowały siedzibę Amina, zabijając go z rodziną i najbliższym otoczeniem. Na jego miejsce Moskwa wyznaczyła Karmala. W dwa dni później oddziały przednie 100-tysięcznej 40-tej armii wkroczyły do Kabulu, rozpoczynając zbrojną interwencję aż do 15 lutego 1989 r., kiedy to, w ramach genewskiego porozumienia Afganistan-Pakistan-ZSRR-USA z kwietnia 1988 r., została ona wycofana (straty jej wyniosły ponad 13 tysięcy zabitych; 40 armia zaś, łącznie ze swoimi afgańskimi sojusznikami, zabiła 1-2 mln. ludzi i ok. 6 milionów zmusiła do ucieczki poza granice kraju).

Po opuszczeniu Afganistanu przez wojska sowieckie, jego „realny komunizm”, cokolwiek on oznaczał w praktyce, miał już dni policzone. Istotnie, 28 stycznia 1992 r. „ludowa republika” przestała istnieć, a siły

kładące jej kres niemal zaraz zaczęły wojnę między sobą, która, do momentu pisania tych słów w sierpniu 1998 r. jeszcze nie zakończyła się.

O „rewolucji afgańskiej”, bez znajomości zamiarów Moskwy, nie można nic mądrego powiedzieć. Co najwyżej tyle, że była to **nie tylko** mieszanina „bagnetowej” i „własnonożnej rewolucji”, ale nade wszystko była to **przegrana** rewolucja, pierwsza tego rodzaju po dziesiątkach lat, którą nie wiadomo dlaczego w ogóle Moskwa rozpoczęła ...

Reasumując, „fala rewolucyjna”, uderzająca w różne kontynenty od początku lat 1940-ch, „bagnetowa” i „własnonożna”, albo mieszanina jednej z drugą, opadła wreszcie po sięgnięciu Afganistanu i Nikaragui.

Czy już na zawsze, czy tylko przejściowo - pokaże czas.